WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | SOBOTA, 14 GRUDNIA 1935 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 348

Łódź 14-XII-35 A

GEN. WIRGIN, doradca negusa oficer szwedzki po swym powrocie z Abisynji, którą musiał opuścić ze względów zdrowotnych.

HIROHITO cesarz Japonji, wziął udział w tegorocznych manewrach swojej armji.

GENEWA ODRZUCI PROPOZYCJE POKOJOWE

Hoare i Laval zapłacą dymisją za niefortunną inicjatywę.—Dlaczego rząd angielski zmienił front wobec Abisynji?

Genewa, 14 grudnia.

Jak było do przewidzenia, projekt zlikwidowania wojny włosko-abisyńskiej, opracowany w Paryżu, nie będzie przez Ligę Narodów zaakceptowany. Nagła zmiana frontu ze strony rządu angielskiego, który zgodził się na „parcelację" Abisynji dla zaspokojenia ambicyj Mussoliniego, **wywołał, jak wiadomo, silne niezadowolenie, zarówno w angielskiej opinji publicznej, jak i w kołach genewskich. Rząd angielski jest dziś w polityce swojej zupełnie odosobniony i nie znajduje żadnego poparcia w społeczeństwie angielskiem. Epilogiem tego stanu rzeczy będzie zresztą najprawdopodobniej dymisja ministra Hoare.**

Podobnie kształtuje się również sytuacja wewnętrzna we Francji, której echem były wczorajsze obrady izby deputowanych. I tutaj zanosi się na zmianę rządu, a zwłaszcza osobistości w resorcie spraw zagranicznych. **Lewica zarzuca bowiem Lavalowi wyraźne sabotowanie Ligi Narodów i żąda jego ustąpienia. Lavala zastąpić ma Herriot.**

Ciekawe są również przyczyny, które skłoniły rząd angielski do nagłej zmiany stanowiska wobec zagadnień włosko - abisyńskich. Bezpośrednią przyczyną była sugestja Lavala, który dał do zrozumienia, **że kategorycznie nie życzy sobie wprowadzenia w życie sankcyj naftowych. Poza tem rząd angielski obawiał się, że Włochy pod wpływem niepowodzenia wojskowego i dyplomatycznego mogłyby się uciec do desperackiego kroku i zaatakować flotę angielską na morzu Śródziemnem.**

Oznaczałoby to nową wojnę, której Anglja nie życzyłaby sobie tembardziej, że Laval w ciągu ostatnich dni wyraźnie zagroził, że w takim wypadku, Anglja, mimo zawartego uprzednio porozumienia, nie powinna liczyć na pomoc francuską przez udzielenie flocie angielskiej portów śródziemnomorskich.

Wszystkie trzy wygrane po 100 tys. zł.

padły w czasie dzisiejszego ciągnienia w Łodzi

Łódź, 14 grudnia.

W dzisiejszem ciągnieniu trzeciej klasy loterji państwowej trzy główne wygrane padły na losy wykupione w Łodzi. Po 100.000 zł. padło na numery 74130 29622, 97653.

Państwa, które są zarzewiem niepokoju...

Trudności konferencji morskiej. — Niezaspokojone dążenia do ekspansji terytorjalnej

Włochy, Japonja i Niemcy „pokrzywdzone" przez Ligę Narodów

Rzym, 14 grudnia.

(PAT) Medjolański „Popolo d'Italia" pisze: Zachodzą wydarzenia o światowem znaczeniu, których następstwa nie dają się przewidzieć. Oczywiście nie chodzi tu o dyskusje genewskie.

Londyńska konferencja morska naradza się w obliczu skały podwodnej, której admirałowie brytyjscy, mimo iż są żeglarzami, nie potrafią ominąć. Japonja zażądała parytetu morskiego, wysuwając znów zagadnienie hegemonji wielkich mocarstw. Jest to sprawa bardzo skomplikowana, Stany Zjednoczone bowiem muszą dzielić flotę swą między dwa oceany, zaś Anglja zapewnić musi łączność pomiędzy posiadłościami, rozrzuconemi po całym świecie, a koncentracja sił na pewnym określonym odcinku wytwarza pustkę i na innych polach szachownicy, pociągającą za sobą różne następstwa, jak to wykazała już koncentracja na morzu Śródziemnem. Natomiast Japonja ma tylko jeden odcinek do kontrolowania i na odcinku tym ciążyć może wszystkiemi swemi siłami.

Parytet morski oznaczałby wtedy niezaprzeczalną hegemonję Japonji, sięgającą aż do wysp filipińskich i Indyj holenderskich na drodze do Australji. Perspektywa olbrzymiego wyścigu zbrojeń nie przedstawia się więc zachęcająco. Dlatego konferencja londyńska stanęła przed rafą.

Równocześnie sztab japoński prowadzi operacje wojskowe w Chinach. Tą szczególną wojną genewscy doradcy prawni postanowili się nie zajmować. **Tak więc Japonja uzyskała ze strony Ligi Narodów tę widoczną korzyść, iż straciła obowiązek zdawania rachunków z tego co robi.** Błędem Genewy było to, że nie chciała ona uznać konieczności ekspansji Japonji, która jest jednym z narodów niezaspokojonych. **Oparłszy się tej ekspansji w sposób absurdalny, Genewa straciła w konsekwencji możność sprawowania nad nią kontroli.**

Bliżej Genewy znajduje się inny naród niezaspokojony. Jest to również naród, któremu brak przestrzeni i my rozumiemy jego potrzeby. Przy pomocy paktu czterech Włochy pragnęły włączyć naród ten do współpracy. **Liga Narodów również i nad Niemcami utraciła kontrolę, a dziś naród ten niezaspokojony stwarza główne powody trudności i zaognień.**

Stwierdziwszy dalej, że do niezadowolonych zaliczyćby można również pewnych labourzystów i arcybiskupów protestanckich, łaknących krwi, autor konkluduje: **„Wolelibyśmy mówić jednak o sprawach poważniejszych. Problemat włoski jest zagadnieniem sprawiedliwości. Nierozstrzygnięty w Wersalu ujawnił się w r. 1935. Rozwiązania mogą być różne i wielobarwne. Jednakowoż w poszukiwaniu rozwiązania zadawalającego, należy brać pod uwagę fakt, że zagadnienia najpoważniejsze nie mogą być rozstrzygane w Genewie oraz, że nie dadzą załatwić się bez Włoch**

Walka ze złodziejami

ktorzy włamali się do składu win

Łódź, 14 grudnia.

(gr) — Nocy ubiegłej zakradli się złodzieje do składu win i wódek przy ulicy Kilińskiego 258.

Kiedy właściciel sklepu usłyszał podejrzane szmery, wbiegł do składu i wówczas natknął się na trzech mężczyzn, operujących najspokojniej przy kasie podręcznej.

Poszkodowany wszczął alarm. — Z mieszkania, znajdującego się tuż przy sklepie, wybiegło kilku domowników, uzbrojonych w grube pały i noże. Po kilkunastominutowej walce, legło „na pobojowisku" dwuch złodziei. O kradzieży powiadomiono policję. Stan poturbowanych złodziei był opłakany. Są nimi: 35-letni Jan Kłosiński (Krzywa 5) i jego sąsiad, 20-letni Roman Osiński. Trzeci sprawca zbiegł.

Wybory prezydenta w Czechosłowacji

odbędą się w środę

Praga, 14 grudnia.

(Pat) — „Prager Abend Ztg." przynosi następującą wiadomość własną: Prezydent Masaryk zaprosił premjera Hodze, przewodniczącego sejmu Malipetra i przewodniczącego senatu Soukupa, celem oświadczenia im w sposób uroczysty że zamierza zrezygnować z urzędu prezydenta.

Wybory nowego prezydenta mają się odbyć w przyszłą środę, 18 grudnia.

Dziś

o godz. 3-ej po południu
ukaże się specjalne

loterjalne wydanie „Expressu"

zawierające pełną tabelę wygranych **3-go** dnia ciągnienia **III-ej klasy Loterji Państwowej**

Echa bombardowania Dessie

Oficjalne wyjaśnienie rządu włoskiego

Genewa, 14 grudnia.

(PAT) Do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła depesza rządu włoskiego, w której zaprzecza się wiadomości podanej przez rząd abisyński o bombardowaniu przez włoską eskadrę lotniczą otwartych miast.

W sprawie bombardowania miasta Dessie depesza włoska podkreśla, że miasto to stanowi główne centrum wojskowe Abisynji i jest bronione przez działa i karabiny maszynowe przeciwlotnicze.

Co do szpitala amerykańskiego, to nota stwierdza, że rząd włoski nie został nigdy powiadomiony, że szpital taki znajduje się w Dessie. Według wywiadu lotników szpital nie został zresztą uszkodzony.

Wkońcu depesza protestuje przeciwko rzekomemu nadużywaniu przez Abisynję Czerwonego Krzyża, który, jak twierdzi depesza, umieszczany jest na objektach wojskowych.

Luis pokonał Carnerę

przez techniczne k.o.

Nowy Jork, 14 grudnia.

Wczoraj odbył się w Nowym Jorku niezwykle ciekawy mecz bokserski między murzynem Luisem a olbrzymem Carnerą. W czwartej rundzie przez techniczne k. o. zwyciężył Luis.

W pierwszych trzech rundach, przeważał nieznacznie murzyn. W czwartej rundzie dopingowany włoch rusza do ataku, lecz cios z contry posyła go na deski do ośmiu. Carnera krwawi, jednak podnosi się gotów do dalszej walki.

Jeszcze jeden cios Luisa posyła go na deski. Carnera jest oszołomiony i sędzia przerywa walkę, ogłaszając zwycięstwo Luisa przy wielkim entuzjaźmie publiczności.

Na spotkaniu tem obecni byli b. mistrzowie świata: Schmelling, Dempsey, Tunney i in. przedstawiciele świata bokserskiego.

(gr) — Dziś nad ranem, powiadomiono komendę policji powiatowej w Łodzi **o napadzie rabunkowym, dokonanym przez nieujętych dotąd sprawców na zdążającego ze Zgierza do Łodzi jakiegoś kmiotka.**

Kiedy jadący wozem znajdował się w pobliżu Łodzi, podbiegło doń kilku osobników, uzbrojonych w rewolwery i zażądali wydania im pieniędzy.

TRIUMF MASZYNY W WOJNIE PRZYSZŁOŚCI

Zmechanizowana „kawalerja" ruszy z szybkością 100 klm. na godzinę do ataku.—50-kilowe bomby z samolotów rozrywać bedą żelazne pancerze pędzących tanków

Zmotoryzowane pojazdy zastąpią „mięso armatnie"

(mh) Jeden z dzienników amerykańskich zamieszcza **okrutną wizję przyszłej wojny.**

Atak wojsk nieprzyjacielskich przedstawiać się będzie mniej więcej w następujący sposób: Na terenie, gdzie rozgrywać się będą działania wojenne, ukaże się **cała armja opancerzonych aut,** które posuwać się będą z niesłychaną szybkością. Będą to właściwie ulepszone tanki, a we wnętrzu każdego z nich przebywać będzie trzech żołnierzy. Mimo swego ciężaru auta te będą robić pod górę 50 klm. na godzinę, po równym zaś terenie pędzić będą z **szybkością do 100 klm.** Trzeba przytem dodać, **że zastępować będą one w przyszłej wojnie kawalerję.**

W chwili ukazania się owej „kawalerji" mechanicznej, zawarczą pod niebem samoloty i rozpocznie się kontratak. **Na tanki spadnie deszcz 50-kilogramowych bomb,** a po dwu minutach z armji nieprzyjacielskiej nie pozostanie śladu, chyba że nieprzyjaciel przezornie zaopatrzy się w większą ilość szybkostrzelnych karabinów maszynowych, które będą mogły strącić samoloty. Mimo, iż będzie istniała tendencja, aby w walce brała udział jaknajmniejsza ilość ludzi, w dalszym jednak ciągu będzie miała zastosowanie piechota, która zaopatrzona zostanie **w karabiny nowej zupełnie konstrukcji, wyrzucające z niesłychaną wprost szybkością olbrzymią ilość kul.**

Kule te będą prawdopodobnie miały **moc rozrywania żelaza.** Kula, przebijając ściany czołgów, zabijać będzie lub ranić załogę.

Opis tej przyszłej bitwy, która toczyć się będzie na ziemi i w obłokach, maluje w ten sposób słynny rzeczoznawca wojskowy, **jeden z najzdolniejszych generałów armji amerykańskiej, Mac Arthur.**

Zdaniem jego, przyszłą wojnę przedewszystkiem charakteryzować będzie **niezwykle szybkie i gwałtowne jej tempo.** Wszystko odbywać się będzie w piekielnym rytmie szybkości. I od szybkości natarcia i od szybkości kontrataku zależeć będzie zwycięstwo tej lub innej armji. Pozatem należy wziąć jeszcze jedno pod uwagę. **Przyszła wojna nie będzie wojną walczących ludzi, lecz walczących maszyn.** Chodzić będzie o to aby ginęło jaknajmniej materjału ludzkiego, aby wojna pochłaniała jaknajmniej ofiar i wreszcie dążyć się będzie do **oszczędzania jaknajwięcej młodych, potrzebnych krajowi ludzi.**

W tej chwili, w przewidywaniu przyszłej wojny, armja amerykańska powinna zdaniem Mac Arthura, trwać w stałem pogotowiu. Ponieważ zasadniczą sprawą przyszłej wojny i najważniejszą pozycją będą samoloty, należy rokrocznie wycofywać z użycia 800 samolotów dawnej konstrukcji, zastępując je nowemi. Ponadto ma być zwrócona baczniejsza uwaga na **zmechanizowanie armji. Wobec tego ma być powiększona liczba tanków.** To jednak nie jest jeszcze wszystko.

Gen. Mac Arthur uważa za wskazane **powiększenie taboru samochodowego wojsk amerykańskich i proponuje powiększenie ilości automobili o 20 tysięcy pojazdów.** Oczywiście, że stopniowo należy wycofywać karabiny starego systemu, a wprowadzać nowe, automatyczne, które są obecnie coraz bardziej ulepszane. Przytem niezbędne jest przygotowanie odpowiednich zapasów amunicji, tak aby była rezerwa, która wystarczy na 30 dni ostrego ataku.

Nie trzeba przytem zapominać, że i ludzie muszą być odpowiednio wyszkoleni. Zdaniem generała, żołnierzy przyszłej wojny należy szkolić od najwcześniejszych lat dzieciństwa. Szczególny nacisk powinno się przytem kłaść na **wyrobienie w przyszłych żołnierzach szybkiej orjentacji** — od tego bowiem zależy zwycięstwo w przyszłej wojnie.

Błyskawiczne działanie — oto co będzie rozstrzygać w przyszłej wojnie maszyn, która nieuchronnie zagraża światu.

„Salony piękności" w starożytnym Egipcie

Obywatele krainy piramid używali szminki i czernili sobie powieki... — Nienaruszone przybory toaletowe w grobowcu rodziny sekretarza królowej egipskiej

(z) Egipcjanie, którzy żyli mniejwięcej na 1500 lat przed Narodzeniem Chrystusa, poddawali się zabieg. kosmetycznym... **Używali szminki, przyczerniali sobie powieki, ażeby uwydatnić wielkość oczu i nadać im interesujący wyraz, — a nawet używali karbówek do włosów.**

Te wszystkie szczegóły zostały obecnie ujawnione przez amerykańskich archeologów, zajętych pracami wykopaliskowemi przy **grobowcu rodzinnym sekretarza prywatnego księżniczki — następczyni tronu, Hatschepsut.** Dowiedziano się nadto wielu interesujących szczegółów o zwyczajach średniej klasy w starym Egipcie, które były całkowicie nieznane.

Nienaruszony do tej pory grobowiec zawierał mumję Nefer-Khewcta, sekretarza późniejszej królowej Hatschepsut, oraz 10 członków jego rodziny i czworo „biednych krewnych".

O lojalności i wierności Nefer-Khewcta świadczy fakt, że zabrał ze sobą na tamten świat dar swej władczyni: **wielką wazę alabastrową z imieniem i tytułem księżnej.** O panujących wówczas stosunkach świadczy fakt, że sędziwy Nefer-Khewet miał w swym sarkofagu **łuk i paczkę strzał z końcami z bronzu, trzy pałki i dwa krótkie kije.** Mumja jego postawnego syna Boki była opatrzona w **wielką siekierę z bronzu i długi bumerang.** Zmarły sekretarz miał też w swym sarkofagu wszystkie przyrządy, związane z jego zawodem. Nie brak nawet było noża z bronzu i **pyłu węglowego do fabrykacji atramentu.**

Groby kobiece zawierały **szkatułki z biżuterją i koszyczki ze szpilami do włosów, lustrami z bronzu, grzebieniami z drzewa i polerowanemi sztabkami drewnianemi,** dziś jeszcze używanemi na Wschodzie do nakładania szminki ocznej.

Poza tem dokonano niezmiernie ciekawych odkryć, świadczących o niedbalstwie, jakiego dopuszczano się podczas uroczystości pogrzebowych nawet członków znakomitych rodzin. Tak naprz. potężny Boki, syn sekretarza królowej Hatschepsut, leżał w sarkofagu **twarzą nadół.** Stało się to prawdopodobnie dlatego, że ludzie, którzy bandażowali jego mumję, w końcu nie mogli się zorjentować, gdzie jest przód, a gdzie tył. Grób jednej z córek sekretarza ozdobiony był na pokrywie... **wyrzeźbioną z drzewa brodą.** Gdy pomyłka ta została ujawniona, było już zbyt późno na zaradzenie złu, wobec czego **zakryto kompromitującą brodę drewnianą skrzyneczką.** Obecnie, po 3400 latach, gdy skrzyneczkę tę usunięto, niedbalstwo to wyszło najaw.

Po Poli Negri miljarderka amerykańska

Ślub Ludwiki Astor z księciem Mdivani

(z) Ostatnią sensacją Nowego Jorku są **zaręczyny spadkobierczyni miljonów, Ludwiki Astor van Alen z księciem Sergjuszem Mdivani.** Ślub młodej pary ma się odbyć jeszcze przed Bożem Narodzeniem.

Wiadomość ta ma posmak pikanterji chociażby z tego względu, że obecna narzeczona księcia jest **rozwiedzioną żoną jego brata, księcia Aleksego,** późniejszego męża Barbary Hutton. Małżeństwo to, tak samo jak i następne z właścicielką miljonów Woolwortha, było nieszczęśliwe i zostało po kilku miesiącach rozwiązane.

Ludwika Astor z małżeństwa swego wyniosła nienawiść do nazwiska Mdivanich i zapewniała wszystkich o tem, że jedynem jej marzeniem jest **wykreślenie nazwiska tego nazawsze ze swego życia.**

Dlatego też zamiar jej zostania poraz drugi małżonką Mdivaniego, uderzył w górne 400 plutokracji amerykańskiej, jak grom z jasnego nieba. A jednak prawnuczka Williama Astora, przebywająca obecnie w Hollywood, uznała się znów za pokonana przez Mdivaniego, tym razem księcia Sergjusza, który jest **generalnym dyrektorem jednego z tamtejszych koncernów naftowych.**

Narzeczony wstąpił obecnie poraz trzeci w związek małżeński. Pierwszą jego żoną była **Pola Negri,** drugą również artystka, tym razem śpiewaczka operowa, **Mary Mac Cormick,** córka multimiljonera z Chicago i krewna Johna D. Rockefellera. Nie mogąc znaleźć szczęścia w domowem ognisku, kaukaski książę począł szukać zapomnienia w pracy. Książę Sergjusz przemierzył całe Stany wzdłuż i wszerz, póki znalazł pracę w koncernie naftowym, gdzie wspinając się po szczeblach karjery, w krótkim czasie zajął stanowisko generalnego dyrektora.

Bawełniane autostrady w Ameryce

Niezwykły wynalazek przyczynił się do złagodzenia kryzysu w przemyśle

(sb) Jak wiadomo, Stany Zjednoczone posiadają najlepsze na świecie autostrady. Dotyczy to jednak wyłącznie stanów północnych. Na południu drogi znajdują się w opłakanym stanie.

Obliczono, że ogółem trzeba naprawić **dwa miljony kilometrów dróg,** aby doprowadzić je do porządku. Obecnie przystąpiono właśnie do naprawy tych szos w sposób rzeczywiście amerykański. Jak wiadomo, przemysł amerykański przeżywa obecnie ciężki kryzys. Dotyczy to zwłaszcza plantacyj bawełny i fabryk bawełnianych.

Obecnie wynaleziony został nowy sposób budowania dróg przy pomocy bawełny. Na olbrzymich przestrzeniach wykłada się **chodniki, zrobione z bawełny.**

Po chodniku tym przejeżdża potem specjalny samochód, który rozpryskuje asfalt. W pierwszym etapie robót zostaje **przylepiony chodnik.** Po nałożeniu drugiej warstwy asfaltu chodnik grubieje, a gdy wreszcie przejedzie się po nim parowy walec — szosa jest gotowa.

Bawełniany chodnik stanowi nierozerwalną część szosy i oderwanie go jest wręcz niemożliwe.

Sposób ten okazał się niezwykle praktyczny. **Nowa szosa jest wytrzymała na wszelkie zmiany atmosferyczne.**

„Kochanek radjowy" w zacisznym buduarze

Gdy mąż udaje się do pracy, miłosne szepty rozlegają się z głośnika

(z) Radjostacja w Middle West w Stanach Zjednoczonych, codziennie transmituje **najczulsze djalogi miłosne.**

O godz. 10 rano, kiedy mężowie wychodzą do pracy, każda kobieta może włączyć odbiornik i posłuchać swego **„kochanka radjowego".**

Z głośnika rozlega się namiętny głos: **„Oto zostaliśmy nareszcie sami: pani, jej aparat i zakochany w niej do szaleństwa mężczyzna. Proszę usiąść tuż koło odbiornika, jeszcze bliżej, a wówczas będę szeptał pani na ucho słowa gorącej miłości..."**

Program „kochanka radjowego" nie jest wprawdzie zbyt urozmaicony, lecz mimo to, audycja ta jest tak emocjonująca, że setki tysięcy kobiet wyczekuje jej codziennie z największą niecierpliwością.

Najbogatsza kobieta świata

znalazła wreszcie szczęście osobiste...

(z) Mimo, że Barbara Hutton, spadkobierczyni Woolwortha, **„najbogatsza kobieta świata",** jest już poraz drugi zamężna, pisma w dalszym ciągu nazywają ją jej **panieńskiem nazwiskiem,** bardziej znanem, aniżeli nazwisko Mdiwani, czy hr. von Haugwitz-Reventlow.

Obecnie hrabina Barbara przebywa wraz ze swym mężem w Londynie, gdzie zamierza pozostać przez czas dłuższy, ponieważ oczekuje w lutym przyszłego roku rozwiązania.

22-letnia hrabina zapewnia, że teraz wreszcie znalazła szczęście w małżeństwie, gdyż mąż jej, mimo że jest wybitnym sportowcem, nie zapomina o żonie. Jak wiadomo, niesnuski Barbary Hutton z jej pierwszym mężem, księciem Aleksym Mdivanim, który w pierwszych dniach sierpnia r. b. zginął w katastrofie samochodowej, powstawały głównie dlatego, że — jak twierdzi jego była małżonka — książę więcej czasu i uwagi poświęcał swej drużynie gry w polo, aniżeli młodej i pięknej żonie.

Wędrówki żebraków, włóczęgów i bezrobotnych

Chłopi z Kresów idą na Śląsk, a bezrobotni górnicy ciągną na Kresy

Fala włóczęgów zalewa obecnie nasze miasto

Łódź, 14 grudnia.

(v) Nigdy bodaj jeszcze Łódź nie była nawiedzona taką falą włóczęgów, jaka obecnie zalała nasze miasto. Włóczędzy, to przeważnie żebracy, którzy w poszukiwaniu datków, wędrują po całej Rzeczypospolitej, unikając starannie tych miast, które posiadają domy pracy i surowo rozprawiają się z włóczęgami i żebrakami. Stąd też w wędrówkach żebraczych po kraju, starannie omijana jest Warszawa, która stosuje **ostre rygory wobec zawodowych żebraków i włóczęgów, zatrzymując ich w domach pracy.**

Ta nadwyżka żebraków, która dawniej żerowała w stolicy, **przeniosła się obecnie do najbliższego i jednocześnie do największego po Warszawie miasta, do Łodzi.** Ilu tych żebraków przywędrowało i skąd się oni tu wzięli trudno jest ustalić, albowiem jest to ruchliwa fala, **która co kilka dni zmienia miejsce pobytu,** przebywa przeważnie niemeldowana, sypiając kątem lub też korzystając z gościny miejskich domów noclegowych.

Ostatnio uwaga władz zwrócona została na żebraków w związku z **zawleczeniem do naszego miasta zarazy tyfusu plamistego,** który jednak został zlikwidowany w zarodku i dalej się nie rozszerza.

Miejskie władze sanitarne pragnąc dojść do źródła choroby, **natrafiły na ślad żebraka i żebraczki, którzy byli nosicielami choroby.** Żebracy ci nocowali kątem w dwuch mieszkaniach w północnej dzielnicy miasta i w **obydwu tych punktach wybuchł później tyfus plamisty.** — Obecnie żebracy, którzy byli nosicielami zarazy, **przebywają na obserwacji w domu izolacyjnym.**

W związku z zarządzeniami władz sanitarnych o przymusie kąpieli i odwszenia klijentów miejskich domów noclegowych, **wzmogła się znacznie frekwencja uczęszczających do miejskich zakładów kąpielowych.**

Ciekawem jest, że klijentami miejskich zakładów kąpielowych są obecnie **przeważnie żebracy i włóczędzy,** którzy przejazdem tylko bawią w naszem mieście. Zwracając się do zarządu kąpieliska prosza jednocześnie o **poddanie odzieży ich odwszeniu.**

Łódź stała się **bazą wypoczynkową** nietylko dla żebraków i włóczęgów, ale i **bezrobotnych,** którzy w poszukiwaniu pracy, wędrują od jednego miasta do innego, **z jednego końca Rzeczypospolitej na drugi.**

Są więc **bezrobotni ze Śląska, którzy wędrują na Kresy,** gdyż słyszeli, że tam łatwiej jest o zarobek, są więc **robotnicy i chłopi kresowi, którzy pragną dostać się do fabryk łódzkich lub do kopalń na Śląsku.**

Pierwsze mrozy wpłyną zapewne hamująco na ten szał wędrówki włóczęgów, żebraków i bezrobotnych.

Nie pozwolę sobie niczego wmówić!
Kupię tylko Krem NIVEA

Dlaczego?
Bo niema niczego lepszego, gdyż tylko NIVEA zawiera „Euceryt", który sprawia, że Krem NIVEA wnika łatwo i głęboko w pory skórne i dlatego ta nadzwyczajna skuteczność.

Ceny zł 0,40 – 0,75 – 1,40 – 2,60 za pudełko
zł 1,35 i 2,25 za tubę
Olejek NIVEA zł 2,– i 3,50
butelka próbna zł 1,–

PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu

Po raz trzeci usiłowała popełnić samobójstwo

Dramat ciężko chorej młodej dziewczyny, której brak środków uniemożliwia leczenie się

Łódź, 14 grudnia.

(gr) — Wczoraj pokrótce donosiliśmy o niezwykłem samobójstwie młodej dziewczyny, którą znaleziono **w dole kloacznym domu przy ul. Franciszkańskiej 4.**

Kiedy lokator tego domu, Manela, właściciel pracowni rymarskiej, udał się do ustępu, znajdującego się w końcu podwórza, **usłyszał nagle jakieś ciche jęki, dobywające się z dołu.**

Początkowo Manela przypuszczał, że jakaś wyrodna matka wrzuciła swe nieślubne dziecko do kloaki. Gdy zajrzał jednak przez otwór, skonstatował z przerażeniem, że **noga, wystająca z dołu, była normalną nogą dorosłego człowieka.**

Manela wybiegł na podwórze. Na krzyk jego zbiegło się kilku mężczyzn, którzy przystąpili niezwłocznie do ratowania topielca.

Przedewszystkiem oderwano deski. Wówczas dzielny rymarz, trzymany przez sąsiadów, opuścił się do dołu gdzie natrafił na

ciało nieprzytomnej już, młodej dziewczyny.

Po wielkich trudach, wydobyto ją na powierzchnię.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, skonstatował silne otrucie gazami i w stanie nieprzytomnym przewiózł desperatkę do szpitala. Niedoszłą samobójczynią była **18-letnia Gitla Smorodin,** zam. przy ulicy **Franciszkańskiej 4.**

Rodzice nieszczęśliwej dziewczyny, ubodzy rzemieślnicy, obarczeni są licznem potomstwem. Warunki materjalne Smorodinów nie pozwalają na czułą opiekę nad dziećmi i dlatego też 18-letnia Gitla, od dłuższego już czasu choruje poważnie. Brak środków uniemożliwia wyleczenie dziewczyny.

Stan ten, trwający od szeregu miesięcy, do tego stopnia działał deprymująco na desperatkę, że już poprzednio **dwukrotnie usiłowała w identyczny sposób pozbawić się życia.** Zawsze, dzięki przypadkowi, zostaje uratowana.

Rozpacz nieszczęśliwej rodziny nie ma granic: choroba szybko się rozwija, a stan psychiczny młodej dziewczyny pogarsza ją z dnia na dzień.

Pomoc dla więźniów objętych amnestją

Fundusz Pracy w Łodzi podjął już spółpracę z Tow. Opieki nad Więźniami.—Pilny okólnik z Warszawy

Łódź, 14 grudnia.

(k). — Po uchwaleniu przez Sejm i Senat projektu amnestji, prawdopodobnie jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia **otworzą się więzienne wrota przed 20.000 ludzi, skazanych przed dniem 11 listopada r. b.**

Znajdą się oni na wolności bez ciepłego ubrania, często bez możności powrotu do domu, z braku pieniędzy. Wielu z nich nie ma nawet domu.

W związku z zapowiedzianą amnestją do wojewódzkiego biura Funduszu Pracy w Łodzi nadszedł wczoraj **pilny okólnik z biura głównego w Warszawie.** W okólniku tym Fundusz Pracy przypomina, że w wyniku amnestji znaczna ilość b. więźniów znajdzie się **bez środków do życia i powiększy rzesze bezrobotnych, korzystających z Funduszu Pracy.**

Dlatego też wojewódzkie biuro Funduszu Pracy powinno roztoczyć opiekę nad byłymi więźniami, mimo, iż nie odpowiadają oni zasadom kwalifikacji i ewidencji osób, objętych działalnością Funduszu Pracy.

W tym celu należy podjąć spółpracę z Towarzystwem Opieki nad Więźniami z t. zw. „Patronatem", który w Łodzi mieści się **przy ul. Gdańskiej 19.**

Jak się dowiadujemy, „Patronat" **przygotowuje się już do akcji, mającej na celu opiekę nad więźniami,** którzy jeszcze przed świętami mają opuścić cele. Skomunikowano się już z naczelnikami więzień w Łodzi, **celem ustalenia ilu więźniów w naszem mieście znajdzie się na wolności na zasadzie amnestji.** Naczelnicy więzień łódzkich oświadczyli, że narazie liczby tej nie da się określić, ale obiecali podać szczegółowe informacje w najbliższych dniach.

Główną uwagę Patronat zwraca **na więźniów zamiejscowych.** Dla więźniów tych przygotowano już znaczną liczbę zniżek kolejowych. Gdy więźniowie opuszczą więzienia kupi im się bilety kolejowe i **udadzą się oni do miejsc swego zamieszkania.**

Bezdomnych skieruje Patronat **do domów noclegowych.** Jeśli zajdzie tego potrzeba dostarczy im ubrania, butów, żywności, tak samo zresztą jak każdemu więźniowi, który po opuszczeniu więzienia znajduje się bez wszelkich środków utrzymania i bez pomocy.

Gdy Patronat będzie rozporządzał dokładnemi danemi skomunikuje się z wojewódzkiem biurem Funduszu Pracy w Łodzi, które przystąpi do udzielania zapomóg i zasiłków b. więźniom.

Notatnik miejski

Z dniem 1 stycznia r. p. wchodzi w życie nowa taryfa telefoniczna. W taryfie „A" opłata stała za telefon zostaje zniżona ze zł. 15 na 13 miesięcznie, zaś w taryfie „B" z zł. 22 do 20. Kontyngenty miesięczne pozostają bez zmiany.

***

W dniu wczorajszym starosta grodzki dr. Wrona wydał polecenie rozesłania zawiadomień do wszystkich właścicieli domów schadzek, jakie istnieją na terenie Łodzi, aby w ciągu 30 dni zlikwidowały swoje „przedsiębiorstwa".

***

Dziś sklepy mogą być otwarte do godz. 9-ej wieczorem na podstawie rozporządzenia — dekretu Prezydenta Rzplitej, przedłużającego godziny handlu w dni przedświąteczne. Od poniedziałku sklepy będą otwarte do godz. 9-ej wieczór.

Oddział roentgenologiczny został przeniesiony

Łódź, 14 grudnia.

(k) — W dniu wczorajszym zostały przeniesione wszystkie aparaty z oddziału roentgenologicznego Ubezpieczalni Społecznej, mieszczącego się dotychczas przy Al. Kościuszki 19, **do szpitala przy ul. Zagajnikowej.**

Do opróżnionego budynku przy Al. Kościuszki 19 w dniu 28 b. m. przeniesiony zostanie obwód lecznicy z ul. Piotrkowskiej 17 wraz z apteką.

Od 1 stycznia 1936 r. wszyscy chorzy, zamieszkujący śródmieście, po pomoc lekarską zwracać się będą na Al. Kościuszki 19 a nie jak obecnie — na Piotrkowską 17.

W drugim dniu ciągnienia III klasy padła u nas wygrana
Zł. 20.000 na Nr. 62454
Polecamy nasze najszczęśliwsze losy do IV klasy
KANTOR WYMIANY I LOTERJI
Samuel WEINBERG PIOTRKOWSKA 60
Właściciel: S. WEINBERG i S. KASMAN. :: Filji nie posiadamy.

Protest robotników łódzkich

przeciwko unieruchomieniu fabryk w okresie przedświątecznym. — Uchwały walnego zgromadzenia delegatów fabrycznych

Łódź, 14 grudnia.

(k) — Dowiadujemy się, że wszystkie wykończalnie i farbiarnie w Łodzi zostaną unieruchomione na okres 2 tygodni.

Robotnicy otrzymali już w ciągu ostatnich kilku dni wymówienia, kończące się w dniu 21 grudnia r. b. a firmy nadesłały do poszczególnych obwodów inspekcji pracy zawiadomienia, że unieruchomienie farbiarń i wykończalń nastąpi w związku z koniecznością dokonania remontu, oczyszczenia maszyn i t. d.

Dla celów tych najlepiej nadaje się okres między 21-ym b. m. a 6 stycznem, gdyż jest to okres międzysezonowy i świąteczny, w którym stosunkowo najmniej jest dni roboczych.

Praca w farbiarniach i wykończalniach podjęta zostanie w dniu 6 stycznia 1936 roku i w dniu tym wszyscy robotnicy powrócą do zajęć.

***

W dniu wczorajszym odbyło się ogólne zebranie w związku zawodowym „Praca", na którem omówiona została sprawa unieruchomienia fabryk łódzkich w okresie od 21 b. m. do 15 stycznia 1936 roku.

Jak już donieśliśmy o tem wczoraj, w okresie świątecznym i po świętach unieruchomionych ma zostać około 75 proc. fabryk w Łodzi, co spowoduje, że robotnicy ostatnią tygodniówkę przed świętami otrzymają w dniu 21 b. m. Tygodniówka ta wystarczyć im będzie musiała do 4 stycznia, gdy otrzymają ponowną wypłatę.

Na wczorajszem zebraniu delegaci uchwalili rezolucję protestującą przeciwko unieruchomieniu fabryk, wychodząc z założenia, że w okresie świąt robotników nie można pozbawiać zarobków.

W dniu dzisiejszym delegacja zw. zaw. „Praca" uda się do okręgowego inspektora pracy, którego prosić będzie o interwencję.

Poza tem na wczorajszem zebraniu delegatów fabrycznych powzięto uchwałę, aby domagać się obniżenia cen biletów tramwajowych w Łodzi.

Lustracja sklepów w Łodzi

w związku ze zbliżającemi się świętami. — Kontrola wytwórni artykułów spożywczych

Łódź, 14 grudnia.

(k). — W związku ze zbliżającemi się świętami Bożego Narodzenia władze sanitarne naszego miasta podjęły w dniu wczorajszym akcję, mającą na celu skontrolowanie wszystkich wytwórni produktów spożywczych i miejsc ich sprzedaży.

Już od wczoraj specjalnie delegowani urzędnicy obchodzą piekarnie, wytwórnie wędlin itd., sprawdzają, czy wyrób artykułów spożywczych odbywa się w odpowiednich warunkach higienicznych.

Specjalną uwagę urzędnicy zwracają na sklepy rybne, gdyż rok rocznie zdarzają się wypadki sprzedawania nieświeżych ryb, ofiarą czego pada ludność, która narażona jest na zatrucie się nieświeżym pokarmem.

Kontrola sklepów i wytwórni artykułów spożywczych trwać będzie do samych świąt, gdyż tyle trzeba czasu, aby zlustrować wszystkie sklepy i przedsiębiorstwa z artykułami spożywczemi.

W razie stwierdzenia jakichś nieporządków spisane zostaną protokuły a winni nieprzestrzegania obowiązujących przepisów pociągnięci zostaną do odpowiedzialności.

Kontrola dzwonków przy bramach

Łódź, 14 grudnia.

(k) — Ostatnio często zdarzają się wypadki, że lokator, który później wraca do domu, musi długo wyczekiwać przed bramą, zanim dozorca wpuści go do domu. Chodzi mianowicie o to, że w wielu domach łódzk. dzwonki elektryczne czy t. zw. reczne wadliwie funkcjonują i właściciele domów nie kwapią się wcale z ich naprawą.

W związku z tem dzielnicowi otrzymają polecenie sprawdzenia wszystkich dzwonków przy bramach. Za wadliwe działanie dzwonka pociągnięty zostanie do odpowiedzialności właściciel domu.

Uniwersytet robotniczy im. Adama Skwarczyńskiego

otwarty zostanie dziś. — Program nauk przewiduje wykłady z dziedziny ruchu zawodowego i wiedzy fachowej

Łódź, 14 grudnia.

(v) Dziś nastąpi w Łodzi otwarcie uniwersytetu robotniczego im. Adama Skwarczyńskiego. Uniwersytet robotniczy ma na celu kształcenie robotników w ruchu zawodowym i pogłębienie ich wiedzy fachowej.

Program wykładów przewiduje urządzenie VI cyklów wykładowych trwających od dwuch do trzech miesięcy. — Przewidziany jest również kurs dla delegatów fabrycznych.

Jako pierwszy rozpocznie się kurs prawa robotniczego, obejmującego wykłady z dziedziny ustawodawstwa ochr., inspekcji pracy i ubezpieczeń robotniczych, drugi cykl wykładów obejmie zagadnienie ruchu społeczno-zawodowego, trzeci poświęcony będzie instruktorom spółdzielczości pracy, czwarty dla robotników przemysłu włókienniczego, piąty dla instruktorów młodzieży robotniczej i wreszcie piąty: kurs kroju, szycia i haftów dla kobiet oraz cykl wykładów dla tych robotnic, które zechcą następnie zostać instruktorkami społecznemi i higjeny kobiecej.

Wykłady odbywać się będą dwa razy tygodniowo, przyczem nauka pomyślana została w ten sposób, że wykłady poszczególnych cyklów odbywać się będą w trzech punktach miasta, ażeby umożliwić wszystkim robotnikom łódzkim uczestniczenie w wykładach. Wykłady odbywać się będą zatem w śródmieściu przy ul. Przejazd oraz na Chojnach i Bałutach w lokalach szkół powszechnych.

Uniwersytet imienia Adama Skwarczyńskiego spółpracuje z komisją międzyzwiązkową i stoi poza wszelkiemi wpływami politycznemi, mając na celu jedynie przygotowanie robotników do pracy w ruchu zawodowym i społecznym oraz pogłębienie ich wiedzy fachowej.

Kandydaci na wykłady mogą się zgłaszać do swych organizacyj zawodowych, które będąc w kontakcie z Uniwersytetem im. Skwarczyńskiego, przekażą następnie władzom uniwersyteckim listy słuchaczy.

Nowa placówka, która ma na celu pogłębienie wiedzy fachowej robotników i przygotowanie ich do czynnego udziału w ruchu zawodowym, wywołała w sferach robotniczych Łodzi zrozumiałe zainteresowanie.

KOMUNIKAT.

W niedzielę, dnia 8 grudnia 1935 r. odbyła się zbiórka uliczna na fundusz dożywiania najbiedniejszej dziatwy szkół powszechnych. Ogółem zebrano zł. 1973,02 gr., wydatki wyniosły zł. 129,65. Czysty dochód ze zbiórki w wysokości zł. 1843.38 gr. przekazany został w całości na fundusz dożywiania.

Rada Szkolna Miejska w Łodzi składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim szlachetnym ofiarodawcom i kwestarzom.

ISKRA RADJO
Narutowicza 9. Tel. 177-79.
Odbiorniki radjowe
Philips | Tekafon
Elektrit | Natawis
Telefunken | Kosmos i in
DŁUGOTERMINOWE RATY.

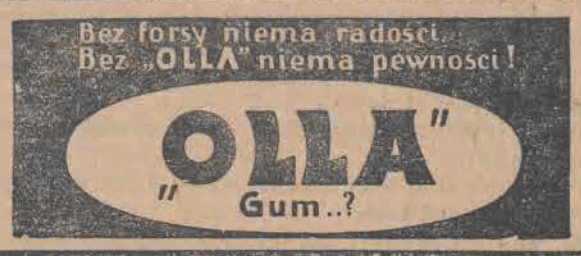

Dr. BRAUN
przeprowadził się na ul
PIOTRKOWSKĄ 81, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8—1 i od 5—9 wiecz.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

54

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljamem Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.

Mąż Ewy, Wilewski, sprzedał staremu Witmanowi testament poprzedniego właściciela zakładów, Schurmana, który przed śmiercią usynowił Zoltana, zapisując mu olbrzymi majątek.

Ottokar bawi we Wiedniu na kuracji. Zoltan otrzymał pracę u Witmana. Ewa ma kłopoty materjalne, ale nie pisze o tem Ottokarowi, aby go nie martwić.

— Żyjesz, jak zakonnica — zwróciła się kiedyś do Ewy. Czy naprawdę wierzysz, żeby mogło być tak, jak dawniej? Ottokar oddalony od ciebie zapomni, znajdzie inną...

Ewa chwyciła się za głowę. Oczy jej zagorzały, jak rozpalone pochodnie.

— O Boże! Niechże przynajmniej mama zaoszczędzi mi goryczy.

Mokrzycka smutnie pokiwała głową.

— Chcę cię tylko od rozczarowań uchronić, Ewo...

— Czyż mogę rozczarować się na Ottokarze?

O duszę jej uderzyła cała gama radosnych przeżyć. Fala cudnych wspomnień objęła myśli Ewy, jak przypływem białych obłoków.

Odezwał się wrzaskliwy sygnał telefonu.

— Hallo! Czy pani Mokrzycka?

— Tak, tak!

— Wiedeń do pani dzwoni.

Głos telefonistki zabrzmiał w uszach Ewy jak najcudniejsza muzyka. Wiedeń. Ottokar...

Nie odrywając słuchawki od ucha, przebiegła myślami tysiące mil.

— Hallo!

— To ja, Otto. To ja!

— Dzień dobry, Ewuś.

— Jak się czujesz, Otto?

— Chcę wrócić. Dzisiaj posłałem depeszę do ojca. Nie wstrzyma mnie tu żadna siła. Tęsknota za tobą zabije mnie.

— Otto drogi... może lepiej nie postępuj wbrew woli rodziców.

— Nie chcę ich znać...

— Trzy minuty, prosze pana—wtrąca się dźwięczny głos telefonistki.

— Dobrze, do djabła, mówię dalej!— rzucił zdenerwowany Ottokar.

— Hallo, Ewuniu!

— Jestem, jestem.

— Przerwali nam. Jak się czujesz, droga? Nie miałem dzisiaj listu. Wiecznie obawiam się o ciebie. Miewam okropne sny. Tak mi ciebie brakuje, Ewo. Ojciec grozi mi, że jeśli wrócę przed czasem, nie wpuści mnie do domu, ale ja tu dłużej nie wytrzymam.

— Czy mieszkasz w hotelu?

— Nie, u doktora. Pilnuje mnie, jak dzieciaka. Dziś przekupiłem pielęgniarkę, żeby wylecieć na pocztę i porozumieć się z tobą. Wyobraź sobie moje położenie. Traktują mnie, jak warjata...

— Trzy minuty, proszę pana!

— Mówię dalej, do pioruna!

— Skończmy już, Otto. Obszerniej napisz mi w liście i pozostań jeszcze kilka dni.

— Miałem być tylko dwa miesiące, a tu już czwarty nadchodzi — skarżył się przez telefon.

Ewa poczuła cha w głowie. Niespokojny, nerwowy głos Ottokara doprowadzał ją do rozpaczy. Gorąco pragnęła jego powrotu, ale bała się przeciwstawić woli Witmanów. Czuła, że ich pieniądze, ta złowroga siła, mogłaby ją pokonać. Bała się namawiać Ottokara.

— Otto — rzuciła błagalnie — wstrzymaj się jeszcze. Może raczej ja wybiorę się do ciebie na kilka dni.

— Wyobraź sobie, cofnęli mi pensję! Dostaję tylko trzysta złotych. Ojciec wytłumaczył mi się tem, że chce mnie powstrzymać od picia, ale to nic nie pomoże. Zapożyczyłem się tutaj na wszystkie strony.

Po skończonej rozmowie Ewa wybiegła na ulicę. Przerażał ją panujący w domu spokój. Doznawała wrażenia, że sama zapada się w bezdenną otchłań.

Popychana przez tłumy, sunące wzdłuż ulicy, szła, jak ślepiec — niewiadomo dokąd i poco?

XXIII.
SIŁA WSPOMNIEŃ

— Dokąd pan wychodzi, panie Witman?

Łagodny pozornie głos doktora Radke nie uspokoił Ottokara. Wieczna kuratela nad jego osobą, obrzydła mu już dawno. Wyzywającym wzrokiem spojrzał w ironicznie zmrużone oczy lekarza.

— Wychodę dokąd mi się podoba! Rozumie pan!

— Ależ... nie miałem zamiaru obrazić pana.

— Dosyć mam tego. Do pioruna nie jestem smarkaczem.

— Jednak jest pan chory...

— Chory? Przestań pan robić ze mnie warjata!

Radke uprzejmie schylił głowę.

— Niechże pan nie myśli o mnie źle. Doprawdy jestem pana wielkim przyjacielem, drogi panie Ottokarze. Ale proszę wejść w moje położenie. Ojciec pański powierzył mi opiekę nad stanem pana zdrowia. Jeżeli pan nie przestanie pić nic nie wyjdzie z pańskiej kuracji.

Ottokar wykręcił się na pięcie.

— Gwiżdżę sobie na wszelkie kuracje!

— Będę zmuszony powiadomić o tem pana Witmana.

W miejsce odpowiedzi, Ottokar trzasnął drzwiami i wydostał się na ulicę.

Podążył w kierunku restauracji, która znała go z dobrych czasów, kiedy to nie potrzebował liczyć się z pieniędzmi.

Czuł się tak zdenerwowany, że wypicie kilku kieliszków koniaku stało się dla niego w tej chwili koniecznością.

W restauracji panował ruch. Letni wieczór zgromadził na werandy wielu mężczyzn spragnionych rozrywki.

Ottokar rozglądał się za wygodnym stolikiem, gdy ujrzał obok wpatrzonego w siebie, nieznajomego człowieka.

Tamten przyglądał mu się z ciekawością, jakby go znał.

(Ciąg dalszy jutro).

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

99

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywd[illegible] policzkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta [illegible]knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono [illegible]artkę [illegible]ępującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymó[illegible]ie pracy".

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Biruń pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wróci do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojciem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

W pociągu zawarł znajomość z jakimś starszym panem, któremu usiłowano skraść teczkę. Rogosz odebrał teczkę napastnikowi i wszczął rozmowę z jej właścicielem, który jest zaniepokojony tem, że Rogosz jedzie do Kurkowa.

Rogosz po przyjeździe do Kurkowa otrzymał pracę w tartaku Nugata.

A tymczasem Elżbieta Wernerowa spotkała Jerzego Zrębskiego, swego poprzedniego kochanka, który pozwolił jej u siebie zamieszkać pod warunkiem, że będzie wciągała graczy w grę i będzie towarzyszyła im przy kolacji..

Zrębski prosi Wernera, aby odwiedził jego salony. Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryszkiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrębskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. — Werner jest bardzo zdenerwowany, gdyż w jednym z pokoi u Zrebskiego zastał... swą żonę.

Po morderstwie udał się do knajpy „Kacapa", aby odebrać listy Walczaka od Maksia. — Okazało się jednak, że listy te Maksiowi skradli.

Tymczasem Rogosz napróżno stara się rozwikłać zagadkę „Czarciego dworu". Magda, siostrzenica Maczugi, u którego zamieszkał, kocha się w nim, ale Jan nie może wydostać od niej żadnych wiadomości. Którejś nocy Magda przyszła do jego pokoju i usiadła na jego łóżku. Nie mogąc oprzeć się pokusie, Rogosz przylgnął ustami do jej chłodnego ramienia.

- Magda... — powtórzył i porwał ją w ramiona.

Była cicha, pokorna, pełna wielkiej szczęśliwości...

— — — — — — — — — —

Gdy zaczęło świtać, Rogosz już spał...

Ale Magda miała otwarte oczy...

Całe szczęście, że czuwała, bo w pewnej chwili usłyszała odgłos ciężkich kroków, dochodzących z podwórza.

Po chodzie poznała swego stryja, zerwała się więc szybko z łóżka i pobiegła do kuchni...

Ledwo legła na swem posłaniu, gdy zapukano do drzwi.

— Kto tam? — zapytała sennie, jakby się dopiero zbudziła.

— Ja... Otwórz...

— Zaraz, stryju, tylko zarzucę coś na siebie...

Maczuga wszedł do kuchni bez powitania. Ponuro, jak zawsze, spojrzał na Magdę i warknął:

— Rozpal ogień i zagrzej mi mleka, bo przemarzłem...

Podczas, gdy ona krzątała się przy kuchni, spoglądał na nią spodełba — podejrzliwie. Odwróciła na chwilę głowę i złowiła jego przenikliwe spojrzenie. Zmieszała się tak bardzo, że wypuściła z rąk kubek.

Maczuga przestraszył się huku.

— Psiakrew!.. Uważaj!..

Hałas w kuchni zbudził Rogosza. Nie podejrzewając, że Maczuga już wrócił zawołał:

— Magda!... Co ty tam robisz? Chodź tu!...

Dziewczyna zbladła i pochyliła się nad kuchnią.

Zapanowała martwa cisza.

— Magda!.. Magda!.. — wołał Rogosz.

Wtedy Maczuga zmrużył powieki i uśmiechnął się do siebie domyślnie. Nic nie powiedział, tylko podniósł się powoli ze stołka i przeszedł do izby.

— Ach, to wy? — mruknął Rogosz, niemile zaskoczony jego widokiem.

— A ja!...

— Hm... Słyszałem , że ktoś chodzi po kuchni, więc... No, tak, ale wszystko w porządku...

Magda drżała ze strachu, spodziewając się, że stryj zrobi jej piekło. Ale on wrócił do kuchni, napił się mleka, poczem poszedł spać.

Reszta nocy przeszła spokojnie.

Dopiero nazajutrz po powrocie z tartaku, Maczuga skorzystał z tego, że Rogosza jeszcze nie było i wpadł na bratanicę z dziką awanturą.

Trudno było zrozumieć, o co mu chodzi, bo wyrzucał z siebie słowa, miażdżone wściekłością — zniekształcone.

Przytem spieszył się, bo lada chwila spodziewał się nadejścia Rogosza.

Magda słuchała bez słowa protestu.

Warknęła tylko, gdy z ust stryja padło:

— Dziwka!...

Maczuga wykrzyczał się, potem wyszedł z kuchni. Z izby zawołał:

— Jeść!... Nie guzdraj się tam, bo ci łapy przetrącę...

Gdy postawiła przed nim miskę z kartoflami i pokaźną porcję smażonej kiełbasy, pogroził jej pięścią:

— Pamiętaj, Magda, ty się z nim nie zadawaj!.. Bo jakby tak, to przepędzę ciebie na cztery wiatry... Djabeł nasłał nam tego szpicla, nieinaczej!...

— On nie szpicel!... — zaoponowała z ogniem w oczach. — Bardzo porządny człowiek...

— A skąd ty o tem wiesz, co? Gadałaś z nim może o tem? Czekaj, czekaj...

Chciała opuścić izbę, ale złapał ją za rękę.

— Zostań!... Dokąd ci się spieszy?...

— Jeść mi się chce...

— Zdążysz jeszcze się naźreć... A teraz gadaj, poco on łaził wczoraj w nocy do „czarciego dworu"? I pocoś ty z nim szła? No, gadaj!..

— Mówił, że jest ciekawy tego dworu... Więc poszedł... Bronić mu miałam?

— Ciekawy? No, no... Niech on nie będzie za ciekawy...

— To jego sprawa, nie nam się do tego wtrącać...

— Tak mówisz? Ho, coś nowego słyszę: to po jego stronie jesteś? Już ci głowę zawrócił, jak się patrzy? Czekaj, czekaj, niech się dziedzic o tem dowie, będziesz już miała za swoje... Chyba wiesz, że z dziedzicem żartów niema!...

Magda otworzyła już usta, by coś odpowiedzieć, gdy w tej właśnie chwili rozległy się w kuchni kroki.

To Rogosz wrócił z tartaku.

Wszedł do izby, powiedział w przestrzeń: „Dobry wieczór" i siadł za stołem.

Atmosfera jeszcze bardziej zgęstniała. Naładowana niepokojem cisza zawisła nad głowami trojga milczących osób.

Rogosz zjadł pośpiesznie, bo chciał wydostać się stąd jaknajrychlej.

Z żalem myślał o tem, że nie będzie już miał tak prędko okazji zbliżenia się z Magdą.

Jakże bardzo teraz tego pragnął, jak dotkliwie odczuwał w tej chwili swoją samotność i odosobnienie.

Czy Maczuga wyjedzie jeszcze kiedyś do Warszawy?

W tartaku dowiedział się od chłopca, który mu pomagał, że stryj Magdy bardzo rzadko opuszcza Kurków: raz na kilka miesięcy, gdy dziedzic niema ochoty sam pojechać do stolicy po zapasy benzyny do motorów.

Kilka miesięcy — to kupa czasu. ileż to nocy i dni?...

Zjadł, mruknął: „dziękuję" i wyszedł na dwór...

Pogodnie było, jak wczoraj. Szparkim krokiem podążył w stronę Zaborków, gdzie — dowiedział się o tem od chłopca w tartaku — była jakaś karczma.

W karczmie tej zbierali się robotnicy tartaku, popijając piwo i wódkę po znojnym dniu pracy.

Gdy wszed. tam, skierowały się ku niemu wszystkie oczy. Więcej było w tych oczach nieufnej obojętności, niż życzliwości.

Skinął temu i owemu głową na powitanie i zajął stolik przy oknie. Właściciel karczmy, spełniający jednocześnie rolę kelnera, zapytał go, czego sobie życzy. Kazał podać sobie piwa.

Pił piwo — łyk za łykiem — i rozmyślał. O swojem nędznem życiu, o tem wszystkiem, co przeżył po opuszczeniu murów więziennych. O swoich rozczarowaniach i o krótkiej miłości — krótkiej, jak piękny sen — do Erny Szigetti.

Jakże ją kochał, jak bezgranicznie wierzył.

A teraz? Teraz jest mu obojętna, nawet żalu do niej nie czuje.

— Ona nie była dla mnie... — nieraz już dochodził do tego wniosku. — Dla mnie nie są te eleganckie, popsute paniusie, dla mnie jest taka zdrowa, szczera Magda... Szczera?

Zastanowił się nad tem i osądził, że jednak Magda nie jest taka szczera...

Gdy pomyślał o Magdzie — przypomniał sobie o „czarcim dworze".

— Pójdę tam teraz... — powziął nagłe postanowienie. — Muszę zbadać, co ten Nugat ukrywa przed światem...

I poszedł na spotkanie swemu losowi...

Rozdział 92.

Twarz w piwnicznem oknie

Z karczmy do głównej szosy prowadziła dróżka, wrzynająca się w pole. Omijało się Kurków, bo szło się naprzełaj.

Droga była krótsza, choć może mniej przyjemna. Zaczął padać suchy, sypki śnieg.

Rogosz postawił kołnierz płaszcza i wolnym krokiem podążył przed siebie.

Po kilkunastu minutach znalazł się na głównej szosie i wziął kierunek naprawo.

Kiedy po niejakim czasie zatrzymał się przed „czarcim dworem", niezdecydowanie powiódł wzrokiem dokoła.

Zrobiło mu się nagle jakoś głupio, nie swojo, w jednej chwili zdał sobie sprawę, że cała ta jego wyprawa do „czarciego dworu" była pozbawiona sensu i celu.

Poco tu przyszedł? Czego będzie tu szukał?

— Muszę zbadać, co ten Nugat ukrywa przed światem... — tak postanowił w karczmie, teraz jednak nie wiedział, jak się do tego zabrać.

Ba, stracił nagle pewność, czy upiorny dziedzic rzeczywiście coś ukrywa.

A jeżeli tak, to co z tego? W jaki sposób da się to zbadać?

Chyba nie wedrze się przemocą do dworu, bo go Nugat wyrzuci i będzie miał słuszność. Nie mówiąc już o tem, że takie wtargnięcie nie wyjaśni niepokojącej tajemnicy wczorajszych jęków.

— At!.. — machnął Rogosz ręką. — Wrócę do domu...

Ale jakaś siła przykuwała go do miejsca. Potem zaczęła go pchać naprzód — ku bramie.

Dokoła było cicho, spokojnie. Najmniejszy szelest nie zakłócał ciszy, nawet kroki były bezgłośne, tłumione przez gruby pokład puszystego śniegu.

Stanąwszy pod bramą dworu, Rogosz zataił oddech w piersiach i wsłuchał się w milczenie.

Może usłyszy znowu jęki, jak wczoraj?

Cisza, cisza...

Ze dworu nie dochodził żaden odgłos — widocznie dziedzic i jego ślepy woźnica byli już pogrążeni we śnie.

— Ciekawe, kto tak wczoraj krzyczał?... — pomyślał Rogosz. — Dziedzic? Niewidomy Hulka? Niby tak wychodzi, że to jeden z nich, bo nikt poza nimi nie przebywa w tym dziwnym, niepokojącym dworze... Hm... A może jest tam ktoś jeszcze? Ktoś, o kim nikt nie wie w Zaborkach, ani w Kurkowie?

Myśl ta wydała się Janowi bardzo prawdopodobna i w jednej chwili przerodziła się w pewnik. Tak, Nugat ukrywa nie tylko **coś**, ale i **kogoś**.

— W takim razie nieczysta to jakaś sprawa... Nieczysta, nieczysta — napewno...

I znów przyszło mu do głowy: a jeśli i nieczysta sprawa, to co go to obchodzi? Jakie ma prawo — on, Rogosz, wyjaśniać cudze tajemnice, niedotyczące go bezpośrednio?

Gdy tak nad tem rozmyślał, uszu jego doszło dalekie gwizdanie. To zbliżał się ktoś od strony Sochaczewa, pogwizdując jakąś piosenkę.

W świetle księżyca dostrzegł Rogosz długą, znajomą sylwetkę.

— Maczuga!...

Coś go tknęło, by się przed nim ukryć, przykucnął więc i podpełzł do jakiegoś krzaka — opodal bramy. Zataił w piersiach oddech i czekał.

Nie wiadomo dlaczego, nabrał pewności, że Maczuga udaje się do „czarciego dworu". W takim razie łączą go z Nugatem jakieś ciemne konszachty.

Gwizdanie stawało się coraz bliższe — wreszcie Rogosz dostrzegł na śniegu wydłużony pokracznie cień stryja Magdy. Po chwili rozległo się pukanie do bramy.

— Hulka!.. Hulka!... — wołał Maczuga.

Upłynęło sporo czasu, zanim za bramą ktoś kryknął sennym głosem:

— Kto tam?

— To ja... Maczuga...

Rogosz bez trudu poznał głos woźnicy.

Brama otworzyła się ze sgrzytem i przez pewien czas dwaj mężczyźni rozprawiali o czemś szeptem.

Napróżno starał się nasz bohater złowić choć jedno słowo z tej rozmowy.

Dokładnie tylko widział teraz Maczugę i Hulkę.

Po chwili obaj zniknęli za bramą.

(Dalszy ciąg jutro)

Kamecik teatralny

Dziś, w sobotę, o godzinie 4-ej po poł. arcydzieło Blizińskiego „Pan Damazy" dla młodzieży szkolnej. Ceny zniżone.

Dziś, w sobotę i w niedzielę o godz. 8.30 wieczorem w dalszym ciągu bawić będzie publiczność skrząca się werwą i humorem komedja Kirszona „Przedziwny stop".

Jutro, w niedzielę, o godz. 4-ej po poł. raz jeszcze jeden przemiła „Szesnastolatka". Ceny zniżone.

PIERWSZA BAJKA DLA DZIECI W TEATRZE MIEJSKIM.

Jutro, w niedzielę, o godz. 12-ej w poł. zejdą się wszystkie grzeczne dzieci w Teatrze Miejskim na premjerze przemiłej bajki Marji Billiżanki „Ala i Janek w krainie czarów". Widowisko to feerjowo ujęte przez autorkę i reżyserkę przeplatane będzie mnóstwem atrakcyj jak tańce, śpiewy i przezabawną konferansjerką. Ceny zniżone. Każda osoba dorosła może wprowadzić darmo jedno dziecko.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18).

W sobotę, dnia 14-go b. m. o godz. 4.15 po południu staraniem Gimnazjum P. W. premjera komedji w 3-ch aktach Katerwy p. t. „Urwis".

WŁADYSŁAW WALTER JUŻ W ŁODZI.

Dziś, w sobotę, dnia 14-go b. m., o godz. 8.15 wieczorem i jutro w niedzielę, dnia 15-go b. m. o godz. 7.15 i 9.15 wiecz. tylko trzy występy komika polskiego Władysława Waltera.

Pozostałe bilety są do nabycia w kasie teatru. Bilety zamawiać można telefonicznie — tel. 248-32.

W niedzielę, dnia 15-go b. m., o godz. 4.15 po poł. ostatnie przedstawienie przebojowej operetki „Taniec Szczęścia".

DOM LUDOWY — Rzgowska 84.

W niedzielę, dnia 15-go b. m., o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz. dwa przdstawienia programu złożonego z 3-ch jednoaktówek, a mianowicie: „Marcowy kawaler", wesoła krotochwila Blizińskiego, „Fryzjerczyk w zalotach" i „Czyje dziecko".

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
SOBOTA, dnia 14-go grudnia.

12.15—13.00: Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego. 13.00—13.25: Muzyka operetkowa (płyty). 13.25—13.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.25: „Imieniny na przedmieściu" (płyty). 14.25—14.30: Przegląd giełdowy łódzki. 14.30—15.00: „W Madrycie" — koncert orkiestry Lwowskiego Koła Mandolinistów „Hejnał" — pod dyr. Adama Eplera (ze Lwowa).
15.00—15.15: „W cieniu śpiczastej kazy" (obrazek afrykański) fragment z książki Jerzego Giżyckiego. 15.15—15.20: Nasz handel morski.
15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
15.30—16.00: „Tańce stylizowane" — w wykonaniu Heleny Piltzówny i Wilhelma Mantla (fortepian na 4 ręce) z Krakowa.
16.00—16.15: Lekcja języka francuskiego — lektor Lucien Roquigny.
16.15—16.30: Recital organowy Władysława Kalinowskiego (z Wilna).
16.30—16.45: Skrzynka techniczna — red. Wacław Frenkiel.
16.45—17.00: Cała Polska śpiewa — audycje poprowadzi prof. Rutkowski.
17.00—17.15. „Pośród janczarów puszczy Piskiej" — reportaż z Prus wschodnich Melchjora Wańkowicza.
17.15—17.40: Nowości z płyt.
17.40—17.50: „Świat naszych zwierząt"—„Żółw", pogadanka prof. Wacława Roszkowskiego.
17.50—18.00: Nasze miasta i miasteczka—„Pińsk, miasto o trzech obliczach" — pogadanka — wygłosi Roman Horoszkiewicz.
18.00—18.30: „Kopciuszek po lwowsku" — wesoła audycja dla dzieci, pióra Wiktora Budzyńskiego w reż. Ady Artz (ze Lwowa).
18.30—18.40: „Życie miasta Łodzi". — Dawniejsze kryzysy ekonomiczne w Łodzi — wygł. mgr. F. Janowski.
18.40—18.45: Pogadanka społeczna „Liga Morska i Kolonjalna" — wygłosi prof. Ignacy Zieliński.
18.45—19.10: 25 minut w Argentynie — (audycja z płyt)(.
19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35: Koncert reklamowy.
19.35—19.40: Łódzkie wiadomości sportowe.
19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
19.50—20.00: Pogadanka aktualna.
20.00—20.45: „Figle z żartoteki" — koncert muzyki lekkiej „naszpikowany" dowcipami radjosłuchaczów — audycja muz.-słowna.
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej.
21.00—21.30: Audycja dla Polaków zagranicą: „Polacy na Łotwie:: — w opracowaniu Witolda Sworakowskiego.
21.30—22.00: „Zwiedzamy Kraków" — audycja w opracowaniu Jana Maleszewskiego z piosenkami W. Zachemtera i muzyką K. Meyerholda (z Krakowa).
22.00—23.00: Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—24.00: „Spacer po Europie" — retransm. ze stacji europejskich.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Godz. 18.00. LENINGRAD. Koncert symfon. — ANGLJA (Nat. Progr.). Muzyka lekka. — 18.30. MOSKWA (WCSPS). Koncert symfoniczny. — 18.40. MONACHJUM. Pieśni na sopran.
Godz. 19.00 KOENIGSWUST. „Od Dunaju do Wołgi" — koncert. — BERLIN. Koncert solistów. — SZTOKHOLM. Recital. wiolongz. 19.10. WIEDEŃ. Muzyka popularna. — 19.15. RYGA. Muzyka operowa. — 19.30. SZTOKHOLM. Kabaret. — OSLO. Kancert radjoork.
Godz. 20.05. WIEDEŃ. Koncert muzyki międzynarodowej. — 20.10. KOENIGSWUST. Wesoły wieczór. — SZTUTGART. Wieczór muzyczny — KOPENHAGA. Muzyka klasyczna. WROCŁAW. „Przypomnijcie sobie". — wiązanka melodji.
Godz. 21.00. BRUKSELA Flam. „Dziewczę z Holandji — op. Kalmana. — 21.00. LIPSK. Wesoły wieczór. — 21.30 PARIS P.T.T. Radjokabaret. — ANGLJA (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. — 21.45. KOPENHAGA. Melodje węgierskie. — BUKARESZT. Muzyka rumuńska.—RADIO PARIS „Ariana" op. Masseneta

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

UWAGA — ŁODZIANIE I ŁODZIANKI!

W pięknie urządzonym i wytwornym lokalu „Tabarin" czeka dziś łodzian doskonała zabawa, która każe im zapomnieć o codziennych kłopotach i troskach.

Dlatego też po pracy wszyscy udadzą się do tego lokalu, gdzie najmilej upływa czas. Wiele przyjemności sprawi obejrzenie doskonałego programu artystycznego, w którym udział biorą najlepsze siły.

Duet Gonda et Irena zachwyca wszystkich mistrzowskim stepem i doskonałą grą, a tancerka bułgarska Didi Spassowa oszałamia pięknym tańcem, stojącym na wysokim poziomie artystycznym.

Niemniejszą atrakcją są występy duetu Ney, popisującego się w tańcu akrobatycznym i występy tancerki charakterystycznej Sonji Milskiej, która swym wdziękiem oczarowała publiczność.

Na dwu obszernych i pięknie oświetlonych parkietach odbywają się tańce, do których przygrywa orkiestra Weinrota.

Zabawa w „Tabarinie" jest dostępna dla każdego. Przedewszystkiem dlatego, że ceny za konsumcję nie są wysokie, a powtóre dlatego, że każdy w lokalu tym czuje się dobrze, jak u siebie w domu.

Dziś o godz. 5.15 po poł. fajf z pełnym programem artystycznym.

KINO TEATR MIRAŻ 11 LISTOPADA 16

Dziś i dni następnych. Rewelacyjny program.
TAJEMNICA EXPRESSU Nr. 6
oraz NASI CHŁOPCY MARYNARZE
W rolach głównych: GLORIA STUART, PAT O'BRIEN

KINO TEATR MIRAŻ 11 LISTOPADA 16

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Film najnowszej produkcji p. t.
DROGA BEZ POWROTU
Wzruszający dramat kochanków, dla których kończy się życie.
W rol. gł.: WILLIAM POWELL oraz urocza KAY FRANCIS.
Nadprogram: PRZEPIĘKNA KOMEDJA W KOLORACH. Passepartouts nieważne.

KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1

„CZARY" Dziś początek o godz. 12-ej. Ceny miejsc od 54 gr.

DZIŚ POWTÓRZENIE PREMJERY!
Conrad Veidt „Wilhelm Tell"
w nieśmiertelnem arcydziele Fr. Schillera
Protektorat nad tym filmem raczył objąć J. E. Min. Pełn. Wolnej Federacji Szwajcarskiej p. Maurice de Stoutz
MÓWIONY PO NIEMIECKU.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.
Przyjmuje 8—3.30 i od 7 do 9 wiecz
W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
powróciła. Przyjmuje od 9—3-ej, GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-ej.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych. powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Kosmetyka Toaletowa
w Łodzi, pod kier.
prof. CELINA SANDLER
wykonywa długoletnia Jej asystentka w gabinecie kosmetyki lekarskiej:
Dr. med. M. LEWINSONOWEJ
PIOTRKOWSKA 88, tel. 143-63.
PROF. CELINA SANDLER
osobiście przyjmuje 16 i 17 bież. miesiąca.
PORADY BEZPŁATNE.

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. H. Gutsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
ZACHODNIA 66 Telefon 129-52
Przyjmuje od 10—12 i od 5—7 wiecz

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz
PORADA 3 ZŁ.

MAGIEL elektryczna wraz z mieszkaniem do sprzedania, ul. Sienkiewicza Nr. 59. Plac w Sikawie do sprzedania przy szosie Brzezińskiej 1260 mtr. kwadr., ul. Sienkiewicza Nr. 59

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8,30—10 zrana: 4—8 w.

DR. MED.
Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12. 2—4. 6—9 wiecz.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. Porada 3 złote.

Dr. med. **H. Ziomkowski**
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i święta od 9—12.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246.09
Przyjmuje 8—10 r., 4—7 w.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

TAŃCÓW nowoczesnych i wirowych udziela prywatnie w grupach i pojedyńczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, tel. 166-93.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrecja. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter. tel. 170-18.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowootworzonej wypożyczalni. Główna 42, poprzeczna of. I p. 15

PIERWSZORZĘDNA wypożyczalnia sukien balowych i ślubnych po cenach niskich. Narutowicza 21, pr. ofic. II-gie piętro.

WYPOŻYCZALNIA różnych toalet wieczorowych ślubnych oraz smokingów. Łódź, Cegielniana 23, fr I p.

KUPIĘ dobre pianino lub fortepjan niedrogo. Oferty „Sław" do Republiki.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari. Piotrkowska 37. podwórze.

NA RATY palta męskie, damskie, ubrania męskie i dziecinne i futra, kożuszki, Markowicz, Pl. Wolności 7.

ZŁOTY — tygodniowo: angielski, hebrajski, francuski, włoski, hiszpański, niemiecki, wyuczają dyplomowani, Cegielniana 6 m. 10. 24

Zł. 300,— MIESIĘCZNIE mogą łatwo zarobić zdolni i wymowni Panowie przy sprzedaży poważnego artykułu na raty. Zgłoszenia z dokumentami tylko w sobotę, niedzielę, poniedziałek, od 4—6 pp. u p. J. Rappaporta, Zawadzka 8/I p. 15

MAGISTERKA farmacji poszukiwana na stałą skromną posadę. Oferty do „Expressu" sub „Magisterka".

POKOJU z utrzymaniem za lekcje francuskiego, angielskiego, łaciny, matematyki poszukuje młoda osoba z wykształceniem akademickiem. Oferty sub „A". 14

Moralność pani... Ligi

wyszła na jaw przed walnem zgromadzeniem P.Z.P.N.

Rok rocznie, z okazji walnego zgromadzenia P. Z. P. N., omawia się sprawy dotyczące reorganizacji piłkarstwa. Od czasu istnienia PZPN po raz pierwszy, ta najwyższa magistratura piłkarska, mając na oku interes CAŁEGO PIŁKARSTWA opracowała projekt wyszkoleniowy. Problem ten omówiliśmy już na naszych łamach. I, my mamy pewne zastrzeżenia, które napewno dadzą się uzgodnić we właściwem miejscu.

Tymczasem, Liga dopatruje się w projektach PZPN zamachu na jej stan posiadania. I, jeszcze nie znamy końcowej formy wniosków PZPN, a czytamy, w organie, z urzędu broniącego skompromitowanej Ligi słowa: „spodziewać się należy, że wydział (Ligi) będzie starał się bronić przedewszystkiem interesów ligowych, które w projektach PZPN zostały w pewnych punktach zagrożone'. — Nie o interes całego sportu piłkarskiego chodzi, nie o podniesienie z upadku całego życia piłkarskiego w Polsce, chodzi o wyłączną obronę interesów Ligi.

Czyją obroną, zapyta każdy zdrowo myślący sportowiec? Dziesięciu klubów? — O nich wyłącznie ma myśleć PZPN? Tych kilkaset innych klubów, rozsianych po całej Polsce nic nie znaczą. Liga, ta sama Liga, o której dzisiaj oficjalnie się pisze, że... — „PRZYPOMINA ONA KRAMIK NA KERCELAKU", ma stanowić centralny punkt zainteresowań PZPN-u? Nie podoba się Lidze, względnie pewnym klubom ligowym, że PZPN proponuje zarezerwowanie szeregu terminów na obozy i zawody treningowe nieoficjalne, jak mecze reprezentacyj okręgowych i kombinowanej reprezentacji Polski

Twierdzi ona, iż nie należy „przesadzać" na punkcie meczów okręgowych, i że raczej należałoby sprowadzać silniejsze zespoły zagraniczne dla klubów... ligowych.

O to chodzi! Tendencja grubemi szyta nićmi. Okręgi mogą jak dotychczas, borykać się w największych trudnościach, mogą pod względem sportowym cofać się wstecz, miast pójść naprzód, byleby dziesięć klubów w Polsce, mających jakoby monopol na „ekstra klasę", mogło rozwijać się kosztem kilkuset pozostałych klubów, posiadających te same prawa do życia i rozwoju, co tak zwana „arystokracja" piłkarska.

Słysznym jest więc wniosek Krakowa, domagający się od PZPN przyznania na rzecz okręgów, trzech do czterech terminów w roku niezależnie od dni PZPN-u, w których to dniach okręg mógłby korzystać ze wszystkich graczy, a więc także ligowych. Nie wszystkie okręgi stać finansowo na to, by się dzieliły z klubami ligowymi dochodem, gdyż inaczej nie chcą dać graczy do reprezentacji. Ta rzecz winna być zasadniczo uregulowana. Okręg nie powinien w tym wypadku być uzależnionym od dobrej woli, czy łaski klubu ligowego. Również trener okręgowy winien być do dyspozycji okręgu, a jeśli któremuś klubowi ligowemu sposób i program jego pracy nie będzie odpowiadał, może z niego zrezygnować. Grunt żeby okręg mógł z niego na rzecz wszystkich klubów, także i prowincjonalnych, korzystać.

Liga ma się zająć także sprawą karencji i reformą sędziowską. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że będzie się ona domagać zniesienia karencji. Aby można było rychlej i łatwiej ją „spławić" wysunięto „argument", że ona stała się rzekomo przyczyną upadku piłkarstwa. To jest absurd! Do sprawy tej jeszcze bliżej powrócimy. Ale, przypomnijmy sobie. Karencja została uchwalona, a nie narzucona dopiero wówczas, gdy wniosek o wprowadzenie oficjalnego zawodowstwa przepadł.

OGŁOŚCIE PANOWIE JAWNE ZAWODOWSTWA, ALBO ROZWIĄŻCIE LIGĘ, A KARENCJA NIE BĘDZIE POTRZEBNA. Tylko czekać, aż karencja padnie. Zobaczymy co się zacznie dziać. Już dzisiaj szereg klubów „upatrzyło" sobie graczy. Cena będzie tańsza. Towar łatwiejszy do nabycia. OFIARĄ PADNĄ KLUBY A, I B-KLASOWE a gdzieniegdzie także C-klasowe.

Powstaną właśnie te „stajnie wyścigowe", których zdeklarowanym wrogiem jest obecny dyrektor PUWF gen. J. Olszyna-Wilczyński. I kto wie czy nie wartoby dopuścić do zniesienia karencji, by się przekonać, jak polskie piłkarstwo stoczy się w przepaść amoralności i zaniku wartości etycznych, gdy wszelkie hamulce zostaną zwolnione. MOŻE WTEDY OTWORZĄ SIĘ OCZY NIEKTÓRYM LUDZIOM, KTÓRYM CIĄGLE SIĘ ZDAJE, ŻE WYGRANIE MECZU, DZIĘKI SKAPEROWANEMU GRACZOWI, I DROGO ZA TO OPŁACONEMU JEST WAŻNIEJSZEM OD MORALNEJ STRONY PROBLEMU SPORTOWEGO.

Kwestja sędziowska wypłynęła znowu na powierzchnię. Tym razem szturm przeciwko samodzielności tej organizacji, przypuściła Liga. Trzeba było, aby na własnej skórze odczuła ona skutki długoletniego tolerowania anormalnego stanu, panującego w tej instytucji, by — zgodnie z naszym poglądem, stwierdzić, że można i TRZEBA ZOSTAWIĆ SĘDZIOM NIEZALEŻNOŚĆ SĘDZIOWSKĄ NA BOISKU A ZWIĄZAĆ ICH ORGANIZACYJNIE Z PZPN-em JAKO NACZELNĄ MAGISTRATURĄ CAŁEGO PIŁKARSTWA W POLSCE.

Przytoczone sprawy nie wyczerpują wniosków, jakie będą zgłoszone na walne zgromadzenie PZPN-u. Około nich jednak zogniskuje się zasadnicza dyskusja. Atoli wypłynie niewątpliwie sprawa mistrzostw, sprawa wzięcia udziału w piłkarskim turnieju olimpijskim, i inne organizacyjne kwestje, zamierzające do przyznania okręgom większej swobody w pracach wyszkoleniowych i sportowych, gdyż pod tym względem były one dotąd mocno skrępowane.

Pewna decentralizacja, polegająca na przerzuceniu przez PZPN na okręgi spraw będących dotychczas wyłączną domeną centrali, byłaby w interesie należytego rozwoju piłkarstwa, wskazana. M. STATTER

Kantor nadzieją szermierki polskiej

Trener Szombathely rokuje łodzianinowi świetną przyszłość

Warszawa, 14 grudnia.

Jednym z najmocniejszych punktów sportu polskiego na igrzyskach olimpijskoch w Berlinie będzie szermierka. Już w Los Angeles zdobyli szabliści polscy bronzowy medal olimpijski, a swą trzecią pozycję między szablistami świata zadokumentowali oni na przedostatnich mistrzostwach Europy w Warszawie. Pierwszym razem pokonali Amerykanów, drugim rozprawili się w walce o trzecie miejsce z Niemcami.

Na Berlin jeszcze szabliści nasi starczą, za dwa lata będzie gorzej. Drużyna olimpijska szablistów nie liczy w swym gronie nikogo z młodych ktoby podtrzymał tradycję starzejących się mistrzów.

Lepiej przedstawia się sytuacja w szpadzie. Teraz daleko odstępuje szablistom, ale większość zawodników to młodzi i rokujący wielkie nadzieje na przyszłość. Dziwna rzecz, że największą nadzieję pozwala rokować przedstawiciel miasta, gdzie szermierka stoi na najsłabszym poziomie z wszystkich innych miast Polski. Chodzi tu o Łódź i o jej jedynego szermierza Kantora. Przynajmniej za wielką nadzieję uważa go nasz fechmistrz, trener węgierski p. Bella Szombathely.

W związku z meczem z Niemcami oświadczył p. Szombathely, że w jego pojęciu po łodzianinie należy się w najbliższych latach wiele spodziewać. Już na meczu z Niemcami powinien pokazać się jako niebezpieczny zawodnik, ale pewne braki techniczne, których w ciągu kilku miesięcy treningu nie udało się jeszcze z niego wyplenić nie pozwalają mu w tej chwili na osiągnięcie klasy, do której jest predestynowany.

Za kilka lat będzie on najlepszym szpadzistą, bo nietylko jest niezwykle utalentowanym, ale jeszcze najmłodszym z wszystkich polskich szermierzy.

***

Jakim sposobem pracują nad rozwojem sportu działacze warszawscy świadczy najlepiej może poniżej przytoczony fakt. Przed niedawnym czasem na lep magicznych przyrzeczeń, dziś już na szczęście unieszkodliwionego menażera zawodowego Francka dał się złapać osiawiony pogromca Piłata — inowrocławianin Józkowiak. Walczył zeledwie raz jako zawodowiec, choć i ten jedyny raz bez większej ochoty i gdyby nie represje ze strony Francka byłby się on w ostatniej chwili wycofał. Ale stało się i Józkowiak niebacznie wkroczył na drogę zawodowców, skąd powrót jest na zawsze zamknięty.

Franck poszedł do więzienia, Józkowiak pozostał bez menażera, wyraził więc wielką chęć powrotu do amatorów. P. Z. B. odwołanie to odrzucił. Sprawa zdawała się być zlikwidowaną. Tymczasem... jeden z klubów warszawskich nie posiada zawodnika w wadze ciężkiej. Postanowił więc do reprezentanta w tej kategorji dojść bardzo oryginalnym sposobem. Przyrzekł Józkowiakowi, że poczyni starania o jego reamateryzację i jeśli się uda Józkowiak wstąpi do tego klubu. Oczywiście Józkowiak nie mający nic do stracenia zgodził się. Lepiej zarobić kilka złotych jako amator niż jako zawodowiec nie mieć z boksu ani grosza.

Tak się w Warszawie „pracuje".

***

Głośna afera czeskiej rekordzistki świata Zdenki Koubkowej zatacza coraz szersze kręgi, które obejmują swemi ramami również i Polskę. Czeci, którzy pogodzili się już z tym losem, że Koubkowa zniknie z listy najlepszych sportsmenek świata, postanowili zemścić się i ogłaszają listę zawodniczek innych państw, co do których (oczywiście zawodniczek, a nie państw) kobiecości należałoby również wysunąć poważne objekcje. Wymieniają tam dwie pogromczynie Walasiewiczówny: Krauss i Schurmann, wymieniają również słynną Angielkę Lunn, wymieniają również jedną z popularnych zawodniczek polskich. A, że się to dzieje w obliczu igrzysk olimpijskich akcja Czechów jest o tyle niebezpieczna, że potrafi wywołać w kobiecym sporcie nieprzewidziane komplikacje. W każdym bądź razie mówi się o zwołaniu nadzwyczajnego zebrania międzynarodowej federacji sportów kobiecych, która ma sprawą tą się zająć i ostatecznie wyjaśnić.

Pięściarze Geyera

zwyciężają Bar Kochbę 11:5

Międzyklubowe spotkanie pięściarskie Geyer —Bar Kochba zakończyło się wysokiem zwycięstwem zespołu fabrycznego w stosunku 11:5. — Przebieg poszczególnych walk nie wykazał jednak tak wysokiej przewagi pięściarzy Geyera, którzy natrafili na bardzo poważny opór ze strony przeciwników.

W zespole zwycięskim podobali się Wojciechowski i Ostrowski, obaj bardzo ładnie walczący. U pokonanych na pierwszy plan wybił się Frankental, dalej Mosman i mimo przegranej Paryzer.

W wadze muszej Frankental (BK) pokonał na punkty Wyszkowskiego.

W koguciej Augustowiczowi (G) przyznano zwycięstwo przez techniczne k. o. spowodu dyskwalifikacji Lindermana w trzeciej rundzie.

W piórkowej Wojciechowski (G) zwyciężył przez techniczne k. o. spowodu dyskwalifikacji Paryzera za trzymanie i Kulibabka (G) pokonał Moszkowicza przez k. o. w drugiej rundzie.

W lekkiej Mosman (BK) pokonał na punkty Mikołajczyka i Golasińskiemu (G) przyznano niesłusznie zwycięstwo w spotkaniu z Ścisławskim.

W półśredniej Jaskóła (G) zremisował z Wassermanem.

W średniej Ostrowski (G) pokonał na punkty Borensteina.

Sędziował w ringu p. Ed. Sierota.

Gen. Olszyna-Wilczyński w Legji

Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego wstępuje do klubu stołecznego

Warszawa, 14 grudnia.

Wdniu wczorajszym dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego gen. Olszyna Wilczyński przyjął na specjalnej audjencji delegacje W. K. S. Legja: pp. płk. Grabowskiego i płk. Rudolfa.

Przedstawiciele wojskowego klubu przedstawili p. generałowi sytucję w jakiej się klub w danej chwili znajduje, jego perypetje i plany na przyszłość.

W odpowiedzi na to gen. Olszyna Wilczyński zgłosił chęć wstąpienia do W. K. S. jako do klubu mającego zjednoczyć wszystkich sportowców wojskowych.

Jednocześnie gen. Olszyna Wilczyński wyraził życzenie, by wszyscy oficerowie - sportowcy zasilili szeregi tego klubu.

Na audjencji tej załatwiona również została kwestja eksmisji jaka groziła biurom W. K. S. Legja z lokalu mieszczącego się pod trybunami Stadjonu Wojska Polskiego. Dyrektor P. U. W. F. sprawę tę przesądził już, pozostawiając dalej locum do dyspozycji wojskowego klubu.

P. Cynka likwiduje

zatarg Smitha z władzami stołecznemi

Zatarg W. O. Z. B. — Billy Smith ciągle jeszcze trwa. Obie strony uparcie trwają na swych stanowiskach i nie chcą zgodzić się na żadne ustępstwa. W epilogu Billy Smith siedzi już drugi tydzień bezczynnie w stolicy, warszewscy pięściarze natomiast nie korzystają z rad trenera.

Ale cierpliwość się skończyła. P. Billy Smith kilkakrotnie interwenjował w Polskim Związku Bokserskim i w dniu dzisiejszym nastąpić ma ostatecznie zlikwidowanie zatargu.

Przybywa do stolicy przewodniczący wydziału sportowego P. Z. B. p. Cynka, który w godzinach wieczornych odbędzie konferencję z Billi Smithem, przedstawicielami związku stołecznego i przedstawicielami klubów, i zatarg ma zlikwidować.

Łotewska Y.M.C.A. w Warszawie

W piątek wieczorem ryska YMCA rozegrała w Warszawie dalsze dwa mecze.

W siatkówce łotysze przegrali z AZS. 1:2 (6:15, 15:7, 10:15). Łotysze grali znacznie lepiej niż w piątek, ustępowali jednak mimo to polakom.

W koszykówce goście pokonali warszawską YMCA 25:24 (16:12). Decydujący punkt padł w ostatniej minucie z karnego. Pierwsza połowa wykazała lekką przewagę łotyszów. Po przerwie polacy wyrównali, ale wyniku nie udało się im utrzymać.

Zapisujcie się

na kurs narciarski Ośrodka W. F.

Kto nie jeździ na nartach, a chciałby zażyć rozkoszy najpiękniejszego ze sportów zimowych niechaj nie zwleka i natychmiast zapisze się na kurs narciarski, który organizuje Okręgowy Ośrodek W.F.

Wielkiem udogodnieniem dla uczestników kursu jest możność wypożyczenia sprzętu narciarskiego. Zapisy przyjmuje kancelarja Ośrodka W.F. tylko do dnia 20 b.m.

Uwaga łyżwiarze!

Lodowisko w Helenowie już czynne

W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie największego w Łodzi lodowiska na boisku sportowem w Helenowie. W roku bieżącym tor lodowy został znacznie powiększony, przy-

Bigos sportowy

SEKCJA BOKSERSKA Kruscheendera pertraktuje z zespołem pięściarskim Goplanji w sprawie rozegrania meczu towarzyskiego w Pabjanicach w pierwszej połowie stycznia.

WYJAZD PIĘŚCIARZY Polonji stołecznej do Estonji został w ostatniej chwili odwołany przez estończyków. Polonję spotkał przykry zawód, bowiem drużyna była już przygotowana do wyjazdu. Kierownictwo Polonji zadepeszowało do Lwowa do tamtejszej Hasmonei z propozycją rozegrania meczu w niedzielę.

ZARZĄD ŁOZB postanowił zorganizować kurs masażu dla sekundantów, ponieważ jak okazało się w praktyce większość sekundantów wykonywała masaż nieprawidłowo.

W niedzielnych zawodach lekkoatletycznych w hali pabjanickiej organizowanych przez Kruscheender startować będzie Wajsówna.

W ZWIĄZKU z nastaniem odpowiednich warunków atmosferycznych rozpocząć się mają już w przyszłą niedzielę w Łodzi rozgrywki hokejowe o puhar PUWF.

Zwycięstwo Rana

Znany bokser polski, przebywający stale w Ameryce, Edward Ran, rozegrał mecz z Babe Lancester.

Mecz wygrał Ran przez nokaut w trzeciej rundzie.

Jutro pojedynek

łódzkich asów pływackich

Na meczu pływackim Reprezentacji Łodzi Szkół średnich odbędzie się również mecz pokazowy piłki wodnej, przyczem ze strony repr. Łodzi grać będą: Majchrzycki, Elsner, Przyborowski, Ginter i Kosiński.

Do kierownictwa zawodów zostali wynaczeni: prez. Piątkowski, prof. Loba, por. Konopacki, sekr. Kędzierzawski i prof. Glazer.

Mecz, który cieszy się ogromnem zainteresowaniem, rozpocznie się jutro w basenie Y. M. C. A. o godz. 11.30 przed poł. Wejście na basen od ul. Traugutta.

Miniatury

Humorek

Nauczyciel szkoły powszechnej zwraca się do jednego z uczniów:

— Powiedz mi, ile zmysłów ma człowiek?

— Pięć.....

— Wymień je....

— Powonienie, wzrok, smak dotyk i....

— No?.... Do czego człowiekowi służą uszy?.

— Żeby mógł widzieć.....

— Co?.... W jaki sposób?....

— A na czem pan nauczyciel zawiesiłby okulary, gdyby nie było uszu?

***

Do prezydenta Banku Rzeszy, Schachta, zgłosiło się pięciu ministrów, domagając się przydziału dewiz. Schacht oświadczył, że w banku jest jeszcze tylko 30 tysięcy marek, mimo to każdy z pięciu ministrów domaga się conajmniej 15 tysięcy. Schacht namyśla się chwilę, wreszcie powiada:

— Niech panowie zaczekają.... Zaraz się coś zrobi....

Bierze kartkę, ołówek, liczy i powiada:

— Dobrze... Da się zrobić!.... Każdy z panów dostanie po 15 tysięcy marek!

— W jaki sposób, skoro pan powiada, że w banku jest tylko 30 tysięcy!? — pytają zaciekawieni ministrowie.

— A jednak.... Proszę spojrzeć.... Wypisuję pięć pozycyj po piętnaście.... 15+15+15+15+15.... Najpierw dodajmy pierwszą kolumnę..... 5+5+5÷5+5.... Razem — 25.... Teraz druga kolumna: 1+1÷1+1+1.... Razem 5... Dwadzieścia pięć i pięć to razem trzydzieści.... Czy się nie zgadza?....

— Owszem — powiadają ministrowie — ale przecie tak nie można liczyć!

— Co mi panowie opowiadają! — odpowiada prezydent Banku Niemieckiego. — Ja już tak liczę blisko trzy lata!

***

Kac i Kotek siedzą w kawiarni, do której wchodzi elegancko wypomadowana dama.

— Biedna pani Lodzia.... — westchnął Kac.

— O kim pan mówi?.....

— O tej aktoreczce, która tu przed chwilą weszła....

— Dlaczego biedna?....

— Bo miała dwóch kochanków i obydwaj ją opuścili.... Pierwszy za to, że go za dużo kosztowała.....

— A drugi?....

— A drugi za to, że go zamało wynagradzała....

Pomnik króla Aleksandra w Splicie

W porcie jugosłowiańskim w Splicie, w miejscu gdzie wylądowały zwłoki króla Aleksandra po przybyciu do Francji, dokonano odsłonięcia pomnika.

Burze na Morzu Północnem

Pod Egmond osiadły na mieliźnie dwa statki niemieckie poważnie uszkodzone przez burze, które od kilku dni szalały na morzach północnych.

Nieście pomoc najbiedniejszym

W DESSIE.

Główna kwatera wojsk abisyńskich w ostatnich dniach była przedmiotem gwałtownych ataków lotniczych ze strony wojsk włoskich. Nie wszystkie jednak bomby wyrządziły szkodę. Na zdjęciu widzimy wojownika abisyńskiego oglądającego bombę włoską, która nie wybuchła.

Z TEJ I TAMTEJ STRONY SZYBY WYSTAWOWEJ.

Wielkie magazyny paryskie wysilają swoją pomysłowość, aby najpiękniej urządzić wystawy z świątecznemi podarkami, przed któremi całemi godzinami stoją tłumy zachwyconych dzieci, rozpłaszczając noski o szybę.

Codzienna nowelka „Expressu".

Pierwszy klijent

Marceli Ronard, młodziutki adwokat, stał przy oknie w swym gabinecie i ponurym wzrokiem spoglądał na ulicę.

Nagle uchyliły się drzwi.

Ujrzał rozjaśnioną twarz żony.

— Marcysiu! Klijent!

Ronard poruszył się niespokojnie.

Czyżby to było możliwe? Od pięciu tygodni prowadził własną kancelarję adwokacką. Do tej pory nie odwiedził go jeszcze żaden klijent. Stracił już nawet nadzieję...

— Klijent? Rzeczywiście, klijent? — szepnął.

— Ależ tak!.

— Więc poproś go do gabinetu!

Po chwili wszedł starszy mężczyzna, dość chludnie ubrany. Przedstawił się.

Nazywał się Leonard Kluks.

Gdy rozsiadł się w wygodnym fotelu, począł rozglądać się dokoła.

— Pan mecenas ma bardzo ładnie urządzone mieszkanie — odezwał się po chwili. — Gustownie i elegancko. Znam się na tych sprawach. Pański ojciec był właścicielem apteki, prawda? Mieszkał na ulicy Wspólnej, prawda?

— Tak. Pan znał mego ojca?

— Osobiście go nie znałem. ale byłem w jego mieszkaniu. W zawodowej sprawie.

— Pan jest również aptekarzem?

— Skądże — uśmiechnął się przybyły. — Pracuję w innym fachu. Mieszkaniowym. Pamiętam, jak dziś. wyprawę do pańskiego ojca. Dużo sie wtedy zarobiło. Złapali mnie, ale wcale się nie martwiłem. Sześciomiesięczny wypoczynek w więzieniu nawet mi się przydał. A później przez długi okres bawiłem się na całego. To były dobre czasy. Przed wojną w naszym fachu wszystkim dobrze się powodziło.

— Pan jest...

— Tak jest. Włamywaczem. Właściwie teraz już prawie nie pracuję. Mam czterech synów i dwuch zięciów. To bardzo sprytne chłopaki. Mam z nich pociechę.

Ronard spoglądał nań z coraz większem zainteresowaniem.

— Pański teść jest bardzo sympatycznym człowiekiem — ciągnął dalej przybyły. Obserwowałem go na sprawie sądowej. Jeden z moich zięciów ściągnął mu futro. Pański teść zeznawał, jak prawdziwy dżentelmen. Widać, że to człowiek z lepszej sfery.

— Widzę, że pan dokładnie się orjentuje w moich sprawach rodzinnych — uśmiechnął się Ronard.

— Oczywiście. Pański brat jest lekarzem, prawda? Mój najstarszy syn przed dwoma laty go odwiedził. Robota nie opłacała się. Ale mieszkanie, podobno, bardzo ładnie urządzone.

Ronard postanowił przerwać rozmowę na tematy rodzinne.

— Co pana do mnie sprowadziło? — spytał.

— Przykra sprawa. Mój najmłodszy syn, Antoś, zrobił głupstwo. Sprzątnął komisarzowi policji z mieszkania trochę platerów i biżuterji. Władze nie mogły mu tego darować. Tak długo prowadzili dochodzenia, aż wreszcie go złapali. I teraz biedak siedzi w kryminale. Trzeba chłopaka ratować. Chciałem prosić pana mecenasa, by go bronił w sądzie.

— Musi mi pan szczegółowo o wszystkiem opowiedzieć.

— Na gorącym uczynku go nie złapali. Paser go zdradził. Antoś przyznał mu się, że odwiedził w nocy komisarza. I to jest właściwie jedyny dowód. Biżuterji i platerów nie znaleziono. Jestem pewny, że mecenas Holze wykręciłby Antosia z tej sprawy. Czy pan znał mecenasa Holzego?

— Nie, nie znałem.

— To był bardzo porządny człowiek. Przez dwadzieścia lat bronił naszej rodziny. Majątek na nas zrobił. Pozostawił dzieciom dwie kamienice. Teraz, po jego śmierci, szukam nowego obrońcy. Ktoś mi wymienił pańskie nazwisko. Przyszedłem więc.

— Mogę się podjąć obrony — powiedział sucho adwokat.

— To będzie, że tak powiem, pierwsza próba. Jeśli pan mecenas uwolni Antosia z kryminału, to skieruje do pana wszystkich krewniaków. Jeden z moich szwagrów też teraz siedzi. Pozatem przecież mamy duże znajomości w naszym fachu. Zapewniam pana, że klijentów panu nie zabraknie.

— Będę musiał przejrzeć akta sprawy pańskiego syna.

— To się rozumie. Sądzę, że przez parę dni pan mecenas zorjentuje się w tym interesie. Później porozumie się pan w więzieniu z Antosiem. Gdyby nie to, że chłopak już siedział kilka razy, byłbym o niego zupełnie spokojny.

Włamywacz podniósł sie z fotelu.

— Honorarjum zapłacę drugim razem — rzekł niedbale. — Przecież będziemy się teraz często widywali.

— Dobrze.

— Co się tyczy mego szwagra, to pomówimy w przyszłym tygodniu. Nie wiem jeszcze nawet za co go właściwie aresztowano.

Podał rękę adwokatowi i z godnością opuścił gabinet.

Nazajutrz Ronard przejrzał akta sprawy Antoniego Kluksa.

O uniewinniającym wyroku nie mogło być mowy.

Kluks był recydywista, doskonale znanym policji ze swych zuchwałych występów złodziejskich. Władze posiadały niezbite dowody, że okradł komisarza.

Ronard począł się zastanawiać, czy ma podjąć się obrony.

Upłynęły cztery dni.

Późnym wieczorem wracał do domu.

Na jakiejś słabo oświetlonej uliczce podszedł doń jakiś mężczyzna.

— Jestem Kluks — powiedział. — Poznaje mnie pan?

— Ach to pan — odparł mu adwokat. — Przejrzałem już akta sprawy pańskiego syna.

— To już niepotrzebne — uśmiechnął się Kluks. — Antoś onegdaj uciekł z więzienia. Zuch chłopak! Szwagra zwolnili, bo nie mieli żadnych dowodów. Wyjeżdżamy wszyscy do Anglji. W naszym kraju już się nie opłaca pracować. Radzę panu mecenasowi, aby pan też tam pojechał. Tutaj teraz trudno zarobić na chleb.

Adwokat Ronard musiał mu w duchu przyznać rację.

Trudno było zarobić... **Dol.**

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika" Nr.68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14 Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49.